GLOBALNIE · ANALIZA

DOBRE WIEŚCI DLA IRANU Z IRAKU I LIBANU

Witold Repetowicz · 1 lipca 2022

Decyzja deputowanych z bloku Muktady as-Sadra o rezygnacji z mandatów powoduje dramatyczny zwrot w układzie sił w irackim parlamencie na korzyść popieranych przez Iran Ram Koordynacyjnych. Wszystko wskazuje także na to, że po wyborach parlamentarnych w Libanie, w których sojusznicy Hezbollahu ponieśli poważne straty, jego przeciwnicy nie będą w stanie przejąć władzy.

Zaskakujący ruch Sadra

Po ośmiu miesiącach impasu doszło do niespodziewanego zwrotu akcji w irackim, tasiemcowym thrillerze politycznym noszącym tytuł „Tworzenie rządu". 10 października ubiegłego roku odbyły się wybory parlamentarne w Iraku, których wynik był ogromnym ciosem dla sił proirańskich, w tym w szczególności związanego z Al-Haszed asz-Szaabi bloku Fatah, kierowanego przez lidera oddziałów Badr Hadiego al-Ameriego oraz lidera Asaib Ahl al-Haq Kaisa al-Chazaliego. Poparcie dla tego bloku spadło z 13% do 5%, a liczba mandatów z 48 do 17 w 329-osobowym parlamencie. Zwycięzcą był natomiast Muktada as-Sadr, który do irackiego parlamentu wprowadził 73 deputowanych (w miejsce 54 z 2018 r.). Duże poparcie uzyskali również kandydaci związani z ruchem Tiszrin, czyli antyrządowymi protestami, które miały dość mocno antyirański (choć nie proamerykański) wyraz, a ich uczestnicy oskarżali proirańskie milicje o strzelanie do manifestantów oraz polityczne zabójstwa i porwania. Tiszrin mógł przy tym zdobyć jeszcze więcej mandatów, ale wewnątrz ruchu brak było jedności i jasnej wizji reform, a część jego uczestników podjęła infantylną decyzję o bojkocie wyborów, twierdząc, że nie są one wolne, bo siły proirańskie kontrolują media i proces wyborczy. Paradoksem było, gdy Tiszrin po wyborach bronił wyników, które pod pretekstem fałszerstw chcieli podważyć zwolennicy Ameriego i byłego premiera Nuriego al-Malikiego.

Lista Nuriego al-Malikiego była przy tym jedynym spośród proirańskich ugrupowań, które nie odnotowało strat (liczba mandatów wzrosła do 33). Stało się tak dzięki „żelaznemu elektoratowi" byłego premiera, który w czasie swoich rządów w latach 2006 – 2014, dążąc do konsolidacji władzy, przyczynił się do odnowienia sektariańskiego konfliktu i w rezultacie do utraty Mosulu na rzecz Państwa Islamskiego. Z drugiej jednak strony stworzył klientalny układ oparty na części szyitów, który wciąż gwarantuje mu poparcie. Jednakże to właśnie w nim Muktada as-Sadr widzi swojego głównego przeciwnika i o ile dopuszczał koalicję z Amerim, to wykluczał ją z Malikim.

> **Sadr dążył przy tym do likwidacji systemu Muhasasa al-Hizbija, polegającego na dzieleniu stanowisk w rządzie między wszystkie ugrupowania proporcjonalnie do ich reprezentacji parlamentarnej**.

Oznacza to brak podziału na koalicję i opozycję, co w warunkach irackich sprzyja korupcji oraz traktowaniu urzędów jako udzielnych lenn partyjnych i obsadzanie ich osobami bez kompetencji.

Sadr postanowił to zmienić i utworzyć koalicję większościową. W tym celu porozumiał się z największymi blokami Kurdów i sunnitów, tj. Partią Demokratyczną Kurdystanu (PDK) oraz Takadum sunnickiego biznesmena i przewodniczącego parlamentu Mohammada al-Halbusiego. Ten ostatni w międzyczasie dogadał się ze swoim głównym sunnickim rywalem Chamisem al-Chandżarem. Łącznie koalicja ta dysponowała 155 mandatami i wraz z dodatkowym poparciem części deputowanych niezależnych mieli być w stanie zbudować większość parlamentarną, na bazie której Halbusi miał pozostać szefem parlamentu. Premierem miał zostać Dżafar al-Sadr (kuzyn Muktady), a prezydentem Rebar Ahmed (szef kurdyjskiego MSW z ramienia PDK, blisko związany z rodziną Barzanich). Problem w tym, że udało się zrealizować zaledwie jedną trzecią planu – wybrać Halbusiego na przewodniczącego parlamentu.

Wszyscy trzej dotychczasowi prezydenci Iraku (po upadku Saddama Husajna), którzy zgodnie z podziałem stanowisk powinni być Kurdami, byli również z Patriotycznej Unii Kurdystanu (PUK). Wynikało to z układu między Masudem Barzanim a Dżalalem Talabanim polegającym na tym, że Barzani bierze prezydenturę Kurdystanu, a PUK – Iraku. Osłabienie PUK spowodowało jednak, że PDK już w 2018 r. postanowiło to podważyć. Prezydentem został wówczas Barham Salih, który z poparciem PUK i ugrupowań proirańskich zdecydował się kandydować teraz na drugą kadencję. PDK już w 2018 r. nie kryła swej irytacji z tego powodu. Tym razem jednak miała już zdecydowaną przewagę nad PUK. Tymczasem jednak szyiccy rywale Sadra stworzyli w irackim parlamencie wspólny klub o nazwie Ramy Koordynacyjne, do którego przystąpiło 88 deputowanych. Twierdzili oni, że to im, a nie Sadrowi, powinna przysługiwać nominacja premiera, gdyż zgodnie z zasadami panującymi w Iraku ma ona wyjść z „największego bloku". Ponadto poparcie Ram Koordynacyjnych wystarczyło, aby zablokować wybór kandydata PDK na prezydenta (do wyboru potrzebna jest większość 2/3), co postawiło cały układ Sadr-Halbusi-Barzani pod znakiem zapytania. W takiej sytuacji 12 czerwca Sadr zaskoczył wszystkich, ogłaszając wycofanie swoich deputowanych z parlamentu.

CZYTAJ TAKŻE: Geopolityczne wyzwania dla Iranu w czasie wojny na Ukrainie

Presja na Kurdów

Po decyzji Sadra spekulowano, że może on jeszcze zmienić zdanie, gdyż jego rywale, obawiając się robienia przez niego polityki na ulicy, będą skłonni do ustępstw, na które nie byli dotąd gotowi. W szczególności zaś miałaby to być presja Sadra w stosunku do Iranu, który aktywnie uczestniczył w szyicko-szyickich negocjacjach. Wszystko jednak wskazuje na to, że Iran miał zupełnie inne plany i postanowił skorzystać z okazji, aby przejąć inicjatywę. Regulacje irackiej ordynacji wyborczej wymagają, aby zwolnione miejsca w parlamencie zajęli kandydaci, którzy w wielomandatowym okręgu zdobyli kolejną najwyższą liczbę głosów, zgodnie z ordynacją większościową (a więc nie z tej samej listy). Tak się składa, że najwięcej, bo aż 12, przypadło blokowi Fatah Hadiego al-Ameriego, a całym Ramom Koordynacyjnym około 40. Aktualnie dysponuje on więc mniej więcej 130 głosami.

> **Bez Sadra układ Barzani-Sadr-Halbusi stracił jakikolwiek sens. Ale w międzyczasie wydarzyło się coś jeszcze. 15 lutego iracki Sąd Najwyższy orzekł, że przyjęte w Regionie Kurdystanu prawo dotyczące eksploatacji ropy i zawierania kontraktów z międzynarodowymi**

firmami w tym zakresie, jest niezgodne z iracką konstytucją.

Oznaczałoby to faktyczną utratę finansowej autonomii przez Region Kurdystanu i pełną zależność od pieniędzy wypłacanych z budżetu federalnego. Kurdyjski Rząd Regionalny (KRG) odrzucił to orzeczenie jako polityczne, ale może mieć duży problem z jego zignorowaniem, zwłaszcza że szybko wycofał się z zapowiedzianego zwrócenia się do Rady Bezpieczeństwa ONZ w tej sprawie, gdy Al-Haszed asz-Szaabi zareagowało sugestią, iż ma na granicy z Kurdystanem kilka dywizji w pełnej gotowości. Nie oznacza to jednak, że decyzja ta zostanie utrzymana. Pytanie, jaka będzie cena?

Słabość kurdyjskiej Peszmergi w porównaniu z Al-Haszed asz-Szaabi widać było po referendum niepodległościowym w 2017 r., gdy w ciągu kilku dni Kurdowie utracili 40% kontrolowanego przez siebie terytorium (tzw. tereny sporne). Niektóre oddziały Al-Haszed asz-Szaabi chciały wówczas wkroczyć do Irbilu, co oznaczałoby zmianę porządku ustanowionego przez konstytucję z 2005 r. Dlatego szyiccy przywódcy polityczni z Hadim al-Amerim na czele na to nie pozwolili, a wkrótce potem zręczna dyplomacja gen. Kassema Sulejmaniego doprowadziła do poparcia przez PDK stworzenia rządu Adela Abd al-Mahdiego. W zamian za poparcie sił proirańskich w irackim parlamencie ustalono korzystne dla KRG zasady rozliczeń dochodów z handlu ropy i należnej KRG części budżetu federalnego, co w praktyce oznaczało przesuwanie środków z Basry do Kurdystanu. W rezultacie liczne inwestycje w Kurdystanie znów ruszyły, a stan usług w Basrze pozostał fatalny, co wywoływało protesty.

Sytuacja uległa jednak zmianie, gdy Sulejmani oraz dowódca polowy Al-Haszed asz-Szaabi Abu Mahdi al-Muhandis zostali zabici na rozkaz Trumpa. Wkrótce potem milicje związane z Kataib Hezbollah i pozostające poza formalnymi strukturami Al-Haszed asz-Szaabi zaczęły ostrzeliwać lotnisko w Irbilu. Z kolei w marcu 2022 ataku na Irbil dokonał irański Sepah, który uderzenie uzasadnił obecnością bazy wywiadowczej Izraela na tym terenie. W istocie w Irbilu toczyły się wówczas rozmowy kurdyjsko-amerykańsko-izraelsko-tureckie w sprawie przesyłu gazu z Kurdystanu do Europy przez Turcję przy wsparciu Izraela. Warto dodać, że w tym czasie doszło do normalizacji relacji izraelsko-tureckich, podczas gdy w Iraku interesy Turcji i Iranu wpadły na kurs kolizyjny już co najmniej na początku 2021 r. Al-Haszed asz-Szzabi skoncentrowało wówczas ok. 30 tys. swoich żołnierzy w rejonie Sindżaru, zapowiadając wojnę, gdyby Turcja wkroczyła na te tereny (co Erdogan wówczas deklarował). Natomiast w maju bieżącego roku iracki parlament przyjął ustawę kryminalizującą „normalizację stosunków z Izraelem", co było ciosem w PDK.

Stworzenie układu Barzani-Sadr-Halbusi było korzystne dla Turcji, ale wycofanie się Sadra wszystko zmieniło. PDK wie, że inicjatywa przeszła w ręce sił proirańskich, w szczególności Malikiego i Ameriego, więc będzie starało się dogadać. Wyrok Sądu Najwyższego w sprawie ropy może się przy tym okazać bardzo skutecznym narzędziem w negocjacjach z Kurdami, których słabością jest również to, że są niezwykle podzieleni. Kurdowie mogą wprawdzie zignorować to orzeczenie, ale konsekwencją będzie odcięcie Regionu Kurdystanu od wypłat z budżetu federalnego, a Kurdystan nie jest obecnie samowystarczalny. Zerwanie relacji z Bagdadem nie zostanie też wsparte ani przez Turcję (mającą obsesję na punkcie zagrożenia kurdyjskiego separatyzmu), ani przez USA, dla których oznaczałoby to utratę wpływów w Bagdadzie i być może nową interwencję zbrojną w bardzo niedogodnym momencie.

> **Dlatego Kurdowie nie mają wyjścia i muszą negocjować z Ramami Koordynacyjnymi, a za cenę cofnięcia decyzji Sądu Najwyższego zapewne poprą każdego kandydata na premiera, w tym samego Malikiego.**

Nie oznacza to jednak, że Iran i jego iraccy sojusznicy mają wszystkie karty w ręku. Około 130 miejsc to wciąż o jakieś 90 za mało, by wybrać prezydenta. Muszą się więc jakoś dogadać zarówno z Kurdami, jak i sunnitami. Nie jest przy tym tak, że Ramy Koordynacyjne wykonują rozkazy przychodzące z Teheranu. Kataib Hezbollah w ogóle odrzucił objęcie 4 mandatów, które mu przypadły po wycofaniu się sadrystów, twierdząc, że robi to w geście solidarności z Sadrem. Natomiast, gdy obecny premier Mustafa al-Kadhimi pojechał pod koniec czerwca do Teheranu i pojawiły się sygnały, że Iran może być zainteresowany utrzymaniem go na tym stanowisku (ze względu na jego rolę w pośredniczeniu w rozmowach saudyjsko-irańskich), Ramy Koordynacyjne oświadczyły, że jest to wykluczone.

Nieprzekonujące zwycięstwo sił antyirańskich w Libanie

15 maja odbyły się wybory parlamentarne w Libanie. Kilka tygodni przed tym terminem sunnickie monarchie Półwyspu Arabskiego wznowiły relacje z Libanem (zerwane ze względu na skręt Libanu w kierunku Iranu), obiecując wsparcie finansowe i sugerując przy tym, że implementacja tych deklaracji zależy od wyników wyborów. Tymczasem znaczna część ruchu 17 Października, tj. libańskiego ruchu protestów ulicznych, które wybuchły po załamaniu finansowym w Libanie w 2019 r., popełniła ten sam błąd co Tiszrin i zbojkotowała wybory. Pozostali byli podzieleni i wystawili kilka konkurujących ze sobą list. Frekwencja osiągnęła tylko 49%, ale antyestablishmentowej opozycji i kandydatom niezależnym udało się zdobyć sporo mandatów. Duży sukces odniosły też Siły Libańskie Samira Dżedże, który jest największym wrogiem Hezbollahu i chciał objąć urząd prezydenta po wygaśnięciu mandatu obecnej głowy państwa – sprzymierzonego z Hezbollahem Michaela Aouna. W Libanie prezydentem musi być maronita, podczas gdy premierem sunnita, a szefem parlamentu – szyita. Tyle że w październiku ubiegłego roku doszło w Bejrucie do zbrojnych starć, o których sprowokowanie oskarżony został Dżedże. Lider Sił Libańskich w obawie przed aresztowaniem nie stawił się na przesłuchaniu.

Siły Libańskie rzeczywiście odniosły sukces, pokonując Falangę rodziny Dżemajel oraz swego głównego rywala – Wolny Ruch Patriotyczny kierowany przez Aouna i jego zięcia Dżebrana Basila (również aspirującego do prezydentury). Ugrupowanie Dżedże zwiększyło liczbę mandatów z 15 do 20, Wolny Ruch Patriotyczny (wraz z sojusznikami) ma obecnie również 20 mandatów (przy 28 poprzednio), natomiast Falanga powiększyła swój stan o 1 mandat, zdobywając ich 6. Libański parlament liczy 128 deputowanych, z czego połowa przypada chrześcijanom. Ponadto kandydaci związani z ruchem 17 Października zdobyli 13 mandatów.

> **Wstępna analiza wyników wydawała się wskazywać na dotkliwą porażkę Hezbollahu, a przez to również Iranu.**

Zwłaszcza że w bastionie tego ugrupowania, tj. na głębokim południu, mandat z puli Druzów zyskał Fi-

ras Hamdan, jeden z liderów protestów. Tyle że Hezbollah wraz z Amalem i innymi swoimi sojusznikami dostał 39% ogółu oddanych głosów i 41 mandatów. To co prawda o 2 mniej niż w 2018 r., ale zarówno sam Hezbollah, jak i Amal zyskali po 1 mandacie. To wciąż stawiało utrzymanie dominacji Hezbollahu w parlamencie pod znakiem zapytania, zwłaszcza że od pewnego czasu relacje między Hezbollahem a Wolnym Ruchem Patriotycznym zaczynały się komplikować. Hezbollah nie chciał poprzeć kandydatury mocno skompromitowanego Basila na prezydenta i widział na tym stanowisku Sulejmana Frangieh Jr, wnuka byłego prezydenta oraz syna Tonyego Frangieh, zamordowanego w 1976 r. przez oddział Falangi pod dowództwem Dżedże.

> **Na pierwszej sesji nowo wybranego parlamentu test okazał się jednak korzystny dla Hezbollahu i Amalu.**

Lider tego drugiego ugrupowania Nabih Beri został po raz siódmy wybrany przewodniczącym parlamentu (piastuje tę funkcję od 1992 r.), przy czym udało się tego dokonać większością jednego głosu (65 na 128). Kolejnym sukcesem Hezbollahu było powierzenie dotychczasowemu premierowi Nadżibowi Mikatiemu misji stworzenia nowego rządu. Za nim opowiedziało się 54 deputowanych, natomiast za jego konkurentem, wysuniętym przez ruch 17 Października, Nawafem Salamem – 25 deputowanych. Co ciekawe, zarówno Siły Libańskie, jak i Wolny Ruch Patriotyczny nie poparły żadnego kandydata, w przeciwieństwie do Dżemajelów, którzy poparli Mikatiego – kandydata postrzeganego jako kompromisowy, a jednocześnie – przez ruch protestów – za symbol korupcji. Mikati jest biznesmenem z Trypolisu i jednocześnie liderem partii Azm, która w tych wyborach zdobyła tylko jeden mandat (w poprzednim miała 4). Sam premier przezornie zrezygnował z kandydowania do parlamentu. Sunnici libańscy są jednak w rozsypce, po tym jak lider głównej partii sunnitów Saad Hariri ogłosił bojkot wyborów, do którego zresztą nie przyłączyła się większość polityków jego własnej partii – Ruchu Przyszłości, w tym jego brat Bahaa oraz były premier Fouad Siniora. Obaj mieli przy tym nadzieję na objęcie funkcji premiera przy wsparciu Arabii Saudyjskiej. Mikati wciąż nie może być pewny sukcesu swojej misji tworzenia rządu, niemniej do tego czasu i tak zostaje premierem. Otwartą kwestią jest też to, komu Hezbollah udzieli poparcia w wyborach prezydenckich. W tej chwili faworytem w wyścigu do tego urzędu wydaje się być Samy Dżemajel lub jego kuzyn Nadim. Obaj są synami byłych prezydentów – Amina i zamordowanego w 1982 r. Baszira.

CZYTAJ TAKŻE: Kasem Sulejmani – architekt irańskiej polityki na Bliskim Wschodzie

Co dalej, czyli opcja ulica

Jest zatem bardzo prawdopodobne, że zarówno w Libanie, jak i w Iraku dojdzie do powołania rządu przychylnego interesom Iranu. To jednak może nie oznaczać końca serialu politycznego, a co najwyżej rozpoczęcie nowego sezonu. Wycofanie się Sadra z irackiego parlamentu spowodowane było zapewne tym, że zrozumiał, iż nie jest w stanie stworzyć rządu większościowego, a nie chciał firmować utrzymania *status quo*, gdyż nie mógłby odgrywać roli lidera niezadowolonych. Stosunek Sadra do protestów jest zresztą kwestią złożoną, gdyż wielu aktywistów Tiszrin oskarżało sadrystów o prowokacje, zastraszanie i próby zawłaszczenia demonstracji. Tymczasem Sadr gra na dwóch fortepianach i ma swój „udział" w instytucjach państwowych, a obecne jego „wycofanie się" raczej tego nie zmieni. Można się natomiast spodziewać, że rozpoczynające się lato i związane z tym problemy z wodą i elektrycznością, spowodują wybuch

nowych protestów, a Sadr będzie wywierał presję poprzez ulicę. Do nowej fali protestów może zresztą dojść również w Libanie.

> **Dodatkowym czynnikiem niepozwalającym na stabilizację sytuacji jest wytworzenie się nowego układu geopolitycznego polegającego na zbliżeniu Turcji, Izraela i Arabii Saudyjskiej przeciwko interesom Iranu**.

Z drugiej strony Rosja dąży do ogólnej destabilizacji, by wywołać zagrożenie migracyjno-terrorystyczne dla Europy, a USA są zajęte w innych częściach świata. Iran z kolei próbuje rozgrywać kartę kurdyjską przeciwko Turcji. To wszystko powoduje, że nowy sezon bliskowschodniego thrillera politycznego zapowiada się ciekawie.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=ilGdkF8XIcI

fot:

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/dobre-wiesci-dla-iranu-z-iraku-i-libanu/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć